№ 30. Warszawa, Niedziela 20 Stycznia / 1 Lutego Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowi[illegible] w [illegible]rólestwie z pocz[illegible] [illegible] 2 (złp. 80); [illegible] (złp. 20). W Ces[illegible] e taż sama op[illegible] co na pr[illegible]cji Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Oczyszczenie Najświętszéj MARJI Panny. Wschód słońca o g. 7 m. 42.—Zach. o g. 4 m. 47. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 4, wczoraj w poł. zimna 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 4.

Jutro uroczyste Święto, Kronika nie wyjdzie.

Z Petersburga 7 (19) Stycznia

Przez Rozkazy dzienne CESARSKIE w wydziale służby cywilnéj z dnia 20 grudnia 1856 r.: za wysługę lat podwyższeni zostają do rang: radcy stanu, gubernjalny architekt grodzieński, radca kollegjalny *Michaelis*; radcy kollegjalnego, pełniący obowiązki stałego członka bessarabskiéj obwodowéj budowniczéj i drogowéj kommissji, radca dworu *Podgórski*.— 21 grudnia, podwyższony za wysługę lat do rangi radcy dworu, p. o. radcy Witebskiéj izby dóbr Państwa, assessor kollegjalny *Enko*;— za odznaczającą się służbę, podwyższony do rangi radcy honorowego, młodszy urzędnik kancellarji przybocznéj JEGO CESARSKIEJ MOŚCI kancellarji sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego, sekretarz kollegjalny *Łaszcz*, z uwolnieniem od służby dla słabości zdrowia;— za wysługę lat podwyższeni zostają do rang: radcy kollegjalnego, radca Lubelskiego rządu gubernjalnego *Lipiński*; radcy dworu, p. o. rewizora dochodów niestałych w okręgu Kozienickim gub. Radomskiéj *Szymański*; assessora kollegjalnego, pełniący także obowiązki w okręgu Kieleckim tejże gubernji *Bierżyński*.— Zatwierdzeni zostają na urzędach, nowo-obrani przez szlachtę, prezesi izb witebskich: sądu cywilnego, dymissjonowany z pułku kawalergardów N. CESARZOWEJ z rangą podpułkownika *Mohuczy* i sądu kryminalnego dymmis. sztab-rotmistrz *Smarski*, i Witebski sędzia sumienia dymmissjonowany porucznik *Ciechanowiecki*;— za wysługę lat zostają podwyższeni do rang: radcy stanu, p. o. drugiego pomocnika radcy, obecnie dyrektor kancellarji najwyższéj izby obrachunkowéj Królestwa Polskiego, radca kollegjalny *Ławrynowicz*; assessora kolegjalnego, p. o. starszego kontrolera tejże izby, radca honorowy *Połubiński*.

— Przez rozkazy dzienne CESARSKIE z dnia 5 stycznia, byli wojskowo-powiatowi naczelnicy: Telszewski, pułkownik *Paschali*, Szawelskiego, pułkownik *Słuczanowski*, i Rossieńskiego podpułkownik *Bo*, odwołani zostają z pomienionych posad, z powodu zwinięcia takowych; z pozostaniem: pierwszy w piechocie, a dwaj ostatni w jeździe linjowéj; były Trocki wojskowo-powiatowy naczelnik, pułkownik *Morawski*, na zasadzie rozkazu dziennego z dnia 17 lipca 1856, otrzymuje dymissję z mundurem i pensją całkowitego żołdu;— zostający w rozrządzeniu ministra wojny i jenerał-kwatermistrza głównego sztabu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, jenerał-major sztabu jeneralnego *Wuicz*, otrzymuje dymissję z mundurem i pensją połowy żołdu.

— Przez rozkazy dzienne CESARSKIE w wydziale służby cywilnéj, z dnia 28 grudnia 1856, zatwierdzeni zostają na urzędach, obrani przez szlachtę: marszałek powiatowy Radomyślski, dymissjonowany porucznik *Jaroszewicz*, kurator honorowy gimnazjum Mińskiego, radca dworu *Narkiewicz-Jodko*, i sędzia powiatowy Kobryński, były kurator zapasowych magazynów zboża w tymże powiecie, assessor kollegjalny *Dołobowski*.—1go stycznia, mianowani: członek rady państwa, kurator honorowy St.-Petersburgskiéj rady opiekuńczéj i członek komissji do zbudowania Isakjewskiego soboru, rzeczywisty radca tajny *Prianisznikow*, głównym zwierzchnikiem wydziału poczt, z zachowaniem dotychczasowych godności i posad; dyrektor zarządu gospodarczego przy najświętszym rządzącym synodzie, radca tajny *Serbinowicz*, dyrektorem zarządu duchowno-uczebnego (szkół duchownych) przy najświętszym synodzie, z zachowaniem dotychczasowo zajmowanych przez niego posad; vice-dyrektor pomienionego zarządu gospodarczego, rzeczywisty radca stanu *Kaniewski*, dyrektorem tegoż zarządu; zarządzający 2gą expedycją osobnéj kancellarji ministerstwa spraw zagranicznych, rzeczywisty radca stanu baron *Driesen*, zarządzającym 1szą i 2gą expedycjami tejże kancellarji; vice-dyrektor kancellarji ober-prokurora najświętszego rządzącego synodu, rzeczywisty radca stanu *Dowgolewski*, vice-dyrektorem zarządu gospodarczego przy najświętszym synodzie; zaliczony do ministerstwa dóbr państwa, radca stanu *Gajewski*, vice-dyrektorem kancellarji ober-prokurora najświętszego synodu; pomocnik starszego urzędnika kancellarji przybocznéj JEGO CESARSKIEJ MOŚCI sekretarjatu stanu królestwa Polskiego, radca stanu, kamerjunkier *Chodyński*, starszym urzędnikiem tejże kancellarji, na miejsce mianowanego tymczasowo pełniącym obowiązki mistrza dworu JEJ CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEJ KSIĘŻNEJ KATARZYNY MICHAŁÓWNEJ, rzeczywistego radcy stanu, szambelana księcia *Mieszczerskiego*, który, obok pełnienia pomienionych obowiązków, ma pozostać też i w sekretarjacie stanu (18 (30) grudnia 1855); dragoman VI klassy przy departamencie azjatyckim ministerstwa spraw zagranicznych, radca stanu *Iwanowski*, urzędnikiem dyplomatycznym tegoż ministerstwa przy jeneral-gubernatorze Noworossyjskim i Bessarabskim; dyrektor 3go moskiewskiego realnego gimnazjum, radca dworu książę *Szyriński-Szichmatow*, pełniącym obowiązki pomocnika kuratora okręgu naukowego wileńskiego;— za odznaczającą się służbę, podwyższeni zostają do rangi rzeczywistego radcy stanu, radcy stanu: pomocnik sekretarza stanu rady państwa *Pogulajew*, i expedytor kancellarji państwa *Bielanowski*; pierwszy mianowany pełniącym obowiązki sekretarza stanu w departamencie spraw cywilnych i duchownych, a ostatni, na własną prośbę, otrzymuje dymissję z powodu zwątlonego zdrowia; zatwierdzeni zostają na urzędach, obrani przez szlachtę; kuratorowie honorowi gimnazji, witebskiego radca honorowy *Ciechanowiecki*, wołyńskiego nie mający rangi *Kraszewski* i dynaburgskiego niemający rangi *Szadurski*; — 3 Stycznia, mianowany: członek rady Państwa, wielki mistrz dworu baron *Meyendorff*, prezesem gabinetu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków i poleceniem mu w zawiadowstwo CESARSKIEGO botanicznego ogrodu, pod głównem zwierzchnictwem ministra dworu CESARSKIEGO.

— Przez Rozkaz CESARSKI, oznajmiony Rządzącemu Senatowi przez p. Ministra spraw wewnętrznych, 9 grudnia. „Mieszkająca za granicą szlachcianka gubernji Wołyńskiéj Emilja *Marszycka*, z dwoma małoletniemi synami Michałem i Antonim, uwolniona została od poddaństwa Rossji.

— Na przedstawienie p. Ministra spraw we-

Wyjątki z notatek podróży.

WYJĄTEK PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

Dla tego więc ja przypadkowy turysta, nie posiadając odpowiednich zasobów, jestem zmuszony pominąć wrażenie jakiego spojrzawszy ze szczytu wieży na Wenecję doznałem. Powiem tylko po prostu że ztamtąd jedynie można powziąść wyobrażenie o zabudowaniu tego dziwnego miasta. Zewsząd na około przestrzeń morza na któréj we wszystkich kierunkach widzieć się dają trzymasztowe okręty kupieckie, dymiące statki parowe, łodzie rybackie które na téj niezmiernéj wód przestrzeni wydają się niby drobniutkie atomy igraszką fal ciecinna rozsiane; gdzie tylko wzrok dostrzedz zdoła wszędzie morze bez granic, sino bielące pianą bałwany i jasny lazur niebios; od południa tylko bieleją murazzi, tu i owdzie kilka odległych wysp wybiega z pieniącego się łona wód, a od północy sinieją brzegi lądu stałego połączone z miastem owym olbrzymim wiaduktem kolei żelaznéj, wydającym się z téj wysokości niby wątła nitka pajęczyny którą lada wiatr powiewnym podmuchem rozwieje. U stóp zdumionego tym obrazem widza mrowi się 120,000 ludzi żyjących na owych 90 wysepkach, poprzerzynanych 400 kanałami, na których zbudowana Wenecja.

Długo, bardzo długo patrzałem w zachwyceniu na ten jedyny w swoim rodzaju obraz; nareszcie na przyległéj wieży dwaj bronzowi maurowie podnieśli swoje młoty i zaczęli wybiać zwolna czwartą godzinę. Czas było oddalić się. Nim jednak to nastąpiło, chciałem wyczytać w rozlicznem mnóstwie napisów pokrywających ściany wieży a skreślonych przez zwidzających te miejsca turystów, ażaliż choć jedna z tych myśli odpowie mojéj — pragnąłem wyszukać w tym chaosie zdań i wyobrażeń choć jednego sympatycznego mi uczucia: próżne staranie! wybryki polityczne, przekąsy Anglików z Francuzami, koncepta i pseudo-dowcipy niesmaczne, sielankowe westchnienia miłości, myśli jałowe, i cynizm szkaradny, rażący — otóż i wszystko co tam znalazłem.

Ażeby dać wyobrażenie o téj mieszaninie wytłomaczyłem i przepisałem niektóre z nich.

Po kilku bardzo ostrych przymówkach Franzów do Anglików, był napis:

„Woda z ogniem, pies z kotem, poezja z handlem, Francuz z Anglikiem, nigdy pogodzić się niedadzą.“

Baron v. S.... niemiec.

Pod spodem dopisano ołówkiem:

„Zapomniał pan baron dodać: i dowcip z niemcem.“

Cokolwiek daléj:

„O Marjo kocham cię całą potęgą mojego uczucia. Zaledwie wyszłaś z lat dziecinnych miłość moja rosła w oziębłem na wszystkie inne uczucia sercu jako kwiat wśród puszczy. Kocham cię, jak nikt kochać nie może. Marjo! ja cię będę kochał wiecznie!“

Zaraz potem jakiś sceptyk dodał:

„Miłość i fajka dwie rozkosze ludzi
Trochę nie szkodzi, lecz za wiele nudzi.“

Następnych dni oglądaliśmy kolejno te ogromne pałace Wenecji, bogate działami sztuki, w których jednak po większéj części odblask tylko dawnéj świetności pozostał. Pałac Barberigo z XVI wieku zawierający kilkanaście obrazów Tycjana; na widok których, pomimo dowiedzionéj ich autentyczności, nie

wnętrznych i na zdanie komitetu pp. ministrów, Najjaśniejszy Cesarz Jmć, w dniu 4 grudnia 1856 roku, Najłaskawiej raczył rozkazać: „Szlachta gubernji Mińskiéj, Wileńskiéj, Grodzieńskiéj i Kowieńskiéj, ma zażywać prawa wyborów bez tych ograniczeń, jakie były postanowione w art. 78 tomu III układu praw, ustawy o wyborach.“

— Od nowego roku zaszła zmiana w godzinach ruchu pociągów towarowo-osobowych na drodze żelaznéj Mikołajewskiéj (Petersburgsko-Moskiewskiéj). Odtąd pociągi te:

Odchodzą: *z Petersburga* o południu, *z Moskwy* o godzinie 3éj po południu.

Przychodzą: *do Petersburga* o godzinie 3 minucie 33 po południu, *do Moskwy* o godzinie 1éj minucie 25 po południu.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Będą się sprzedawały przez licytację:

W rządzie gubernjalnym Mohylewskim: Majątek Sieński, obyw Salomona *Dąbrowskiego*, w pow, Mohylewskim: dusz 67, oceniony 8,115 rs. Termin 25 lutego 1857.

W rządzie gubernjalnym Wileńskim: Majątek Sidoryszki, obywatela *Rewkowskiego*, w pow. Swięciańskim, dusz poddanych 25 i wolnych 35; oceniony 9,104 rub. sr. Termin 24 kwietnia 1857 roku.

Wzywają się spadkobiercy:

Do sądu powiatowego Skwirskiego — po szwajcarskiéj poddanéj Wirginji *Triter* z domu *Petres*.

Do sądu powiatowego Mohylewskiego (gub. Podolskiéj.) po obyw. Robercie *Dzierżku*,

Kancellarja 2 depart. wzywa strony do odczytania zapisek w sprawach nadesłanych od cywilnych gubernatorów:

1) Witebskiego, o włościance majątku skarbowego Albrychtowa Natalji *Michajłów*, spornéj z obywatelem *Modzelewskim*.

2) Mohylewskiego, o majątku Bochań, spornym między obyw. Rudolfem, Scholastyką i Eleonorą *Piszczałł o* i skarbem, jako będącym lennéj natury.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającym we Francji wychodcom polskim: Teofilowi *Zimnoch*, Franciszkowi *Swierczyńskiemu* i Augustowi *Zarembskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) maja r. z

— Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającym we Francji wychodcom Polskim: Felicjanowi *Doboszyńskiemu*, Tadeuszowi *Niemętowskiemu* i Józefowi *Piszczatowskiemu*, powrócić do kraju, na zasadach Najwyższego ukazu z dnia 15 (27) Maja 1856 r.

— Posiedzenie publiczne towarzystwa lekarskiego Warszawskiego, odbędzie się dnia jutrzejszego o godzinie 12éj w południe w gmachu rządowym przy ulicy Jezuickiéj nr 73, na którem po zagajeniu przez prezesa *Le Brun*, i po sprawozdaniu sekretarza *Langowskiego*, vice-prezes *Helbich* i doktorowie *Kohler* i *Wejnberg*, czytać będą rozprawy.

Przegląd Tygodniowy.

Sen i taniec.— Bale i wieczory.— Susza karnawałowa.— Majątki modniarek —Obrazy Warszawskich artystów w Kijowie.—Pan Twardowski upudrowany.— Pana Twardowska. — Willjalba Frikiell. — Nowa metoda włoskiego języka.

Wadą najbardziéj uderzającą obecnie w naszém mieście jest brak ruchu.

Jakim sposobem i dla czego tak się dzieje, wytłumaczyć tego nie umielibyśmy, to jednak pewno, że pomimo balów, pomimo teatru, pomimo widowisk i różnych zebrań, poruszamy się tylko machinalnie. Warszawa śpi. Gdyby też miała po czém, ale gdzie tam, nie zapracowała nawet na sen.

Chwilami ten jéj spoczynek przebudzą jakie odgłosy. „Czy byłeś u hr. Kossakowskich spyta się jeden i drugi, nie byłeś—żałuj bo dawno tak świetnego nie mieliśmy zgromadzenia. Wystaw sobie kilkaset osób, jedność w różnorodności, koterje uspółecznione. A salony tak pełne, że szpilki byś nie pomieścił, a jednak tańce na chwilę nie ustawały, co dowodziłoby przeciwko prawom fizycznym nieprzenikliwości, bo mazur lub polka niezawodnie więcéj zajmują miejsca niż szpilka. Ale to wszystko mała rzecz jeszcze, bo kto ma salony do pomieszczenia gości, perystyl do urządzenia ogrodu z kwiatów, mnóstwo znajomości, zachowanie u ludzi, papier na zaproszenia i służbę do roznoszenia zaproszeń, ten łatwo bal wydać może, może liczniejszy, może świetniejszy nawet. Ale co nie każden umie, co tylko rzadkim osobom wykonać dane jest, to umiejętność z jaką gospodarstwo domu, każdą z tych przybywających osób, ugościli, oddzielili od innych, i rozradowali serdecznem przyjęciem, tak, że każdemu gościowi, mogłoby się wydawać, że bal dla niego wydany, że on tam najważniejszą osobą.

Albo bal u państwa Hołowińskich. Tam wprawdzie była część tylko téj licznéj całości co się na balu Hr. Kossakowskich znajdowała, ale to ograniczenie liczby wcale nie przeszkodziło zabawie, owszem pomogło jéj, apartament bowiem nie będąc tak obszernym jak dobra chęć i gościnność gospodarstwa, z trudnością by pomieścił większą ilość zaproszonych. A o ressursach, a o maskaradzie, a o balu u hr. Uruskich, co ma mieć miejsce w przyszły tydzień, musisz przecie wiedzieć. A o balu na szpital Grójecki, na który pan Józef Kołaczkowski dziedzic dóbr Cieletnik ofiarował 100 bukietów, sprzedawanych na korzyść biednych.“

To wszystko prawda, odpowiemy, przyznajemy nawet, że wszystkie te zabawy były nader świetne i ożywione, ale pomimo tego, nie wiedzieć z jakiéj przyczyny, karnawał się jeszcze nie przyjął u nas. Po dwunastéj tak cicho i pusto po ulicach, jakbyśmy byli w najgłębszym poście. A zresztą Warszawa nie jest wyjątkiem, bo wszędzie skarżą się na ten brak balowego kontygensu. Kronikarze zagraniczni łzawym stylem wyrzekają na uskąpienie materjałów do sprawozdań.

Więc karnawał pozbawia nas dotąd wielkiéj części korzyści, ale niedogodności zostawia. Bo trzeba wiedzieć, że ta epoka nastręcza mnóstwo niedogodności z téj uwagi, że ludzie bawiący się dobrze wszystko przyjmą i za wszystko zapłacą. Skutkiem tego towary droższe niż kiedykolwiek, krawcy niedostępni, a u modniarek damy muszą całemi godzinami w przedpokoju wyczekiwać. Nie masz może zyskowniejszego rzemiosła jak tych modniarek; znałem francuzkę, która rok temu zaczęła robić gorsety, a teraz już zakłada magazyn za 50,000 złp. A i wydawnictwo śpi, bo księgarze mówią, iż trudno ażeby nowe książki znalazły miejsce, pomiędzy wieczorną sarną a śniadannym bifsztykiem. I teatr nawet czeka, chociaż artyści mają już kilka sztuk nowych w nauce, że wspomnimy tylko z oryginalnych, o „Skąpcu,“ pana Drzewieckiego, i o komedji pana Wieniarskiego pod tytułem „Warszawiacy i Hreczkosieje.“ A malarze nasi nie licząc już na Warszawę ostygłą i śpiącą poposyłali na kontrakty Kijowskie swoje utwory.

Kossak posłał tam trzy obrazki olejne, znane tu w Warszawie, Kostrzewski także trzy obrazki, Szermentowski jeden, a Leon Kapliński piękną kopję z Rembrandta przez siebie wykonaną. Ciekawi jesteśmy czy choć jeden z tych obrazków przejdzie Bug napowrót. Obywatele gubernji Wołyńskiéj i Kijowskiéj tyle razy oświadczali się z chęcią posiadania u siebie utworów młodych naszych malarzy, o których zaledwie przez dzienniki wiedzą, że powinniby korzystać z téj dobréj sposobności. Donoszą nam, że Brodowski wraca wkrótce do Warszawy.

Kilkakrotnie już zdarzyło nam się zwracać uwagę na dziwną oziębłość jakiéj dają dowody cudzoziemcy w rzeczach nas obchodzących. Zdawałoby się, że kraj nasz niedostępniejszym jest dla nich od Chin lub Indji, bo tamtejsze literatury i miejscowość więcéj są daleko znane niźli nasze, najbardziéj ucywilizowanym narodom, jako to francuzom lub anglikom, a nawet niemcom. Możnaby sądzić, iż nawet ze strony tych ostatnich jest pewien ro-

---

chce się wierzyć ażeby to były dzieła owego nieśmiertelnego mistrza. Pałac Bragedino z XV wieku odznaczający się starożytną rzeźbą bas relief, umieszczoną przy wchodowéj bramie, a przedstawiającą Daniela w lwiéj jamie. Pałac Fondacco dei Furchi dawniéj własność ks. Ferrary, który zajmowali Turcy w r. 1621. Giustiniani, w którym malarz Schiavoni posiada obecnie swój zbiór obrazów. Loredano, w stylu bizantyjskim z XI wieku słynny urodzeniem się w 1646 r. uczonéj Heleny Piscopia Cornaro. Regio, w stylu jonickim nadzwyczaj bogaty, Palazzo Reale, Barozzi własność bankiera Treves, gdzie pomiędzy innemi znajdują się rzadkiéj piękności dwa kolossalne posągi Ajaxa i Ulissesa dłuta Kanowy. Pałace Manferini, Cornaro, Foscari, Manini i wiele innych z galerjami sławnych obrazów. Na zakończenie zaś téj artystycznéj wycieczki, udaliśmy się do pałacu dożów.

Strasznych on jest wspomnień zabytkiem: Marino Faliero, który go zaczął budować, zginął pod toporem kata, architekt Filip Calandario który plan skreślił, został powieszonym. Przechodząc przez te ogromne sale gdzie wszystko tak surowe, tak poważne dla oka, mimowolny dreszcz przejmuje, a w myśli staje cały szereg okropnych wspomnień rzeczypospolitéj Weneckiéj.

Przechodziliśmy wolno te olbrzymie sale okryte od góry do dołu obrazami mistrzów malarstwa, pomiędzy któremi sąd ostateczny Paula Veronese jest obrazem największych rozmiarów w świecie (a). Minęliśmy sale senatu, sale ambasadorów, komnaty prywatnych posłuchań, a odgłos kroków naszych na marmurze odbijał się ponuro po wzniosłych sklepieniach tego gmachu. Niektóre z sal obrócono na muzea starożytności, w jednéj z komnat widzieliśmy plan Wenecji robiony w r. 1500 i pierwszą kartę świata uskutecznioną przez jakiegoś kapucyna: dzieło które go kosztowało 20 lat pracy. W prywatnych pokojach dożów widzić można wszystkie sprzęty stojące na tych samych miejscach w których je zastał upadek rzeczypospolitéj — w ścianie sypialni znajduje się wązki otwór za pomocą którego każdy obywatel mógł podrzucić tajemną denuncjację, w skutku czego nowe ofiary zalegały okropną pieczarę więzień!

Mając szczególne pozwolenie komendanta placu, udaliśmy się przez most Westchnień łączący pałac dożów z więzieniami do tych przybytków zgrozy i rozpaczy. Przebywszy długie ciemne korytarze, przestąpiwszy progi kilku drzwi ciężkich, żelaznych, skrzypiących przeraźliwie na swych zawiasach, zapaliliśmy pochodnie i zaczęliśmy spuszczać się wązkiemi kamiennemi schodkami w podziemia: Powietrze było ciężkie, duszące, jakaś woń zgniliżny owionęła nas do koła. I szliśmy tak coraz niżéj, coraz głębiéj, aż w końcu stanęliśmy przy ogromnych żelaznych wrotach które przewodnik nasz niezwykłych rozmiarów kluczem otworzył. W pierwszéj chwili jasne dotąd światła naszych pochodni zmalały i zdawały się gasnąć, powietrze do tego stopnia stało się ciężkiem iż z trudnością mogliśmy oddychać, a z pod stóp naszych wypełzło mnóstwo czarniawych istot, które skacząc chroniły się w różne strony: były to olbrzymiéj wielkości ropuchy uciekające przed światłem pochodni. Byliśmy w długim, wązkim wilgotnym sklepieniu; w około stały poustawiane w rzędach jakieś dziwne machiny z mnóstwem kół, kółek, nożów; najuroczystsza cisza wszędzie panowała;

(a) Prócz la Smala i Walki Cymbrów Verneta które mu rozmiarami dorównają. (Przyp. Autora).

DODATEK.

dzaj złéj wiary, że z samowiedzą przekształcają i przekręcają prawdę, chociażby ona im była jak najlepiéj znajoma. Oto nowy dowód. W grudniowym numerze Revue Britannique napotykamy zbiór powiastek fantastycznych zamieszczonych tam pod tyt. „Opowiadania w wigilję Bożego Narodzenia,“ tłumaczonych z pism angielskich i amerykańskich, u których jest we zwyczaju dawać corocznie czytelnikom w ten dzień uroczysty, fantastyczną strawę.

Pomiędzy innemi znajduje się tam powiastka pod tytułem *Plus subtil que le diable* (mądrzejszy od djabła) tłumaczona z angielskiego dziełka *Hungarian Sketches*, które znów widocznie wzięło ją z jakiegoś pisma niemieckiego. Główna osnowa i treść do téj powiastki wzięta jest ze znanéj ballady Mićkiewicza *Pani Twardowska*, opartéj jak wiadomo na czysto miejscowem każdemu znajomem podaniu o Twardowskim. Otóż w téj powiastce przetłumaczonéj z niemieckiego na francuzki, a z tego na angielski język, występuje także *Pan Twardowski*, z tą tylko różnicą, że *Pan* nie znaczy jak u nas godność ale imie, a żona Twardowskiego nazywa się *Pana*. Pan Twardowski mieszka w Węgrzech, gdzie jest wielce wsławionym jako doktór medycyny, i bardzo szczęśliwie leczy, co mu zresztą nie przychodzi z trudnością, bo przybrał sobie Djabła za sekretarza, zawarłszy z nim znany pakt, —

.... Bisy
Miały słuchać twego rymu,
Ty, jak dwa lata przebiegą,
Miałeś pojechać do Rzymu,
By cię tam porwać jak swego.

Tymczasem Twardowski zamiast do Rzymu jedzie do Wiednia, i tam zaproszony jest na bal Cesarski. Kiedy, mówi autor niemiecki, *Pan* Twardowski zajechał na ten bal w czworokonnéj karocy, z głową upudrowaną, z harbeutlem, w haftowanym fraku, ze szpadą u boku, pomięszało mu się w głowie, zapomniał że jest tylko prostym poddanym Cesarskim, podległym służbie wojskowéj i wszystkim podatkom stałym czy niestałym, posiadającym za cały jedynie kapitał skrzynkę z pieniędzmi i gabinet konsultacyjny, bez zamku feodalnego, bez poddanych włościan, bez ogrodu o wiekowych drzewach, bez galerji portretów przodków, słowem dzieckiem własnéj pracy, a synem uczciwego austrjackiego mieszczanina nieboszczyka *Wolframa* Twardowskiego.“

Na owym balu *Pan* Twardowski poznaje się z jakąś damą dworską, która podbiła jego serce i Cesarz zbliżywszy się do niego mówi:

- Widzę, że twoja tancerka podoba ci się. Przychodzę w pomoc twojéj bojaźliwości, donosząc ci, że masz wzajemność. Spodziewam się więc, że na przyszły bal który wkrótce wydam, ta szlachetna panna będzie się już nazywać *Pana* Twardowska. Pisałem w twojém imieniu o jéj rękę i przystała na to.

Ale niewygodnie jakoś *Panowi* Twardowskiemu w małżeńskim stanie, żona jego wynosząc się z dawności rodu ciągle mu wyrzuca plebejuszowskie pochodzenie. Na rozkaz więc Twardowskiego djabeł podrabia dla niego dowody, że rodzina Twardowskich pochodzi od Węgierskiego króla *Jana Zapalaya*. (Jan z Zapola.)

Pani Twardowska namawiając długo męża żeby pojechał do Rzymu, rozgniewawszy się nareszcie jego odmową sama tam wyjeżdża. Twardowski zaś wezwany jako doktór, do damy karmiącéj dziecko, dowiaduje się po czasie, że hotel gdzie ta dama mieszka, nazywa się *hotelem Rzymskim*.

Tu już rzecz się dzieje na wpół według legendy na wpół według ballady.

Twardowski bierze dziecko z kołyski i pod ochroną niewinności wychodzi z hotelu na ulicę, gdzie już djabeł nie ma prawa na niego. Na ulicy proponuje czartowi kompromis.

— Mógłbym się od ciebie uwolnić — mówi doń - ale nie chcę. Jeżeli wykonasz trzy rozkazy jakie ci wydam, oddam się w twoje ręce.

Te trzy rozkazy idą już podług ballady Mićkiewicza z tą tylko odmianą, iż djabeł, ażeby się skąpać w święconéj wodzie przemienia się w mysz.

O Polsce ani słowa, cała postać Twardowskiego przekształcona jest w węgierskiego niemca, a jednak same nazwisko powinnoby na jego pochodzenie naprowadzić.

Na jutro jest zapowiedziane ostatnie przedstawienie sztuk magicznych p. Frikell. Pochlebia nam to, że zdanie jakie daliśmy o nim po pierwszém przedstawieniu, zostało najzupełniéj usprawiedliwione przez naszą publiczność. Na wszystkich dotychczasowych przedstawieniach p. Frikell, chociaż przy pięciu pierwszych przedstawieniach mieliśmy zupełną niepogodę, teatr wielki był zapełniony, tak, że w godzinach po południowych już trudno było dostać bilet. Nie wątpimy, że i jutrzejsze przedstawienie odpowie w tym względzie poprzednim i przyznać musimy, że wpośród rozmaitych pełnych effektu sztuk, które przedstawia pan Frikell, a publiczność ciągle oklaskami okrywa, jedną nieposlednią, a szczególnie dla kassy teatru pożyteczną, jest to, że bez względu na słotę, śnieg lub deszcz, każde widowisko p. Frikell, napełnia obszerną salę teatru i jak się zdaje napełniłoby ją gdyby nawet dwa razy była większą. Ta sztuka którą p. Frikell tak chętnie przy każdem widowisku powtarza, pozwala nam spodziewać się, że po jutrzejszem ostatniem przedstawieniu, jeszcze ich kilka przynajmniéj zobaczymy, bo publiczność nasza lubiąca widowiska jest bardzo liczna, i byle przedmiot ponętny dla niéj, nie potrzebuje, aby ją przemocą ciągnąć do teatru. Pan Frikell ma widocznie pociągający ją magnes, i nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby działalność tego talizmanu jeszcze na drugiéj serji jego przedstawień okazała swoją siłę.

Z nowin bieżących nie wiele. Woda ciągle idzie z wodociągów, a płomień z rurek gazowych; przygotowano już podobno 1500 latarni, które mają być jeszcze w bieżącym roku postawione.

Na zakończenie przytoczymy wam rozmowę, którą w tych dniach podsłyszeliśmy.

Od czasu pani Ristori włoski język w modzie, i kto co umie z tém się popisuje. Hołdując więc téj słabości jakiś młody człowiek, spotkawszy na ulicy kolegę powitał go znaną formułką:

— Buon giorno, come state.

Ale widocznie powyższe wyrazy stanowiły cały repertoar kolegi, który wiedział także jak się pytać ale nie wiedział jak na zapytanie odpowiedzieć. Niechcąc jednakże w oczach współzawodnika uchodzić za nieuka, odpowiedział z najzimniejszą krwią w świecie.

— Dal Trozzo.

Wiadomo, że pod tą firmą istniał długo w Warszawie skład materjałów piśmiennych. Był to niezaprzeczenie włoski wyraz, który sobie nasz młodzieniec przypomniawszy na czasie tak w porę użył.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AMERYKA.

Pembroke 18 Grudnia. W środę minął tydzień jak tu nadeszła w południe wiadomość, że murzyni używani do służby przy wysokich piecach w hrabstwie Stewart zbuntowali się, przeprawili przez rzekę Cumberland i mieli uderzyć na Lafayette tejże nocy. Wiadomość te otrzymaliśmy z Douvres. Wprawdzie popłoch w Lafayette był fałszywy, ale miasto było w wielkiéj agitacji. Obywatele zgromadzili wszystkich ludzi na których liczyć mogli, utworzyli komitet i przystąpili do indagacji murzynów. Otrzymałem pozwolenie znajdowania się na tem badaniu, z którego nic pewnego niewyczerpano, chociaż niektórzy murzyni uczynili przestraszające wyznania.

---

nad nami tylko rozlegał się przytłumiony łoskot, niby szum jakiś groźny: był to głos morza toczącego swe bałwany o sto stóp przeszło nad naszemi głowami.

Machiny które nas otaczały były narzędziami tortury.

Przewodnik chciał nam z zimną krwią włoskiego Custode tłumaczyć sposób użycia tych straszliwych przedmiotów: przerwałem mu ze wstrętem, i chciał uciekać z tych miejsc hańby i zgrozy.

— Chwilę jeszcze — zawołał: — wstrzymajcie się Siniori, nie widzieliście najciekawszych rzeczy.

Ciekawość, która zgubiła ród ludzki, sprawiła tym razem, iż pomimo wstrętu i obrzydzenia nie zdołaliśmy oprzeć się wezwaniu przewodnika i przeszliśmy wązkim korytarzem do drugiego obszerniejszego jeszcze podziemia.

Tam, nie było już ani jednego z tych przerażających narzędzi tortury, tylko zdala na krańcach pieczary, przy wątłym blasku pochodni, czerniły wysokie stosy które zdawały nam się być kupami gruzu lub ziemi. Przybliżyliśmy się zwolna starannie omijając skacze pod nogami naszemi ropuchy, i ujrzeliśmy ogromne zbiory kości ludzkich, trupich czaszek na wpół przygniłych, części zardzewiałych łańcuchów, połamanych gwoździ.

— Strzeżcie się eccelenza? — zawołał przewodnik do oddalającego się ze zgrozą w głąb pieczary Cezarego L.

I pobiegłszy za nim wziął go za rękę.

— Jakżeście nieostrożni, sinior, zginęlibyście bez śladu — dodał z wymówką — a szkodaby była dobrego chrześćjanina umierającego bez pogrzebu i błogosławieństwa kościoła.

Udaliśmy się wtedy prowadzeni przez przewodnika w tę stronę, a pochodnie nasze zaczęły zwolna rozjaśniać grube ciemności wśród których ginęły krańce tego podziemia. Stanęliśmy nad brzegiem czarnéj, niezgłębionéj przepaści, jakiś szum tylko głuchy szemrał w bezdeni, a gdy przewodnik nasz ująwszy kamień rzucił go w otchłań, żaden odgłos nie odpowiedział z wnętrza: było wciąż cicho, ponuro, straszno .. szum tylko jednostajny, daleki, huczał w głębinach. Wśród przedłużającego się sklepienia pieczary po nad przepaścią, uważaliśmy prostokąt żelazny opatrzony kilkoma sztabami i śrubami.

— To, na co panowie w téj chwili patrzycie, nazywa się dimenticamento (zapomnienie). Tam wysoko w więzieniach znajduje się obszerna komnata w któréj za czasów rzeczypospolitéj zamykano tych o których zapomnieć chciano: za danym znakiem usuwała się podłoga, nieszczęśliwa ofiara spadała przez wszystkie piętra, drzwi żelazne w podłogach poumieszczane podobne tym które nad sobą widzicie, otwierały się, a przepaść czarna rozwarta pod waszemi nogami kryła zwłoki przeznaczonego na zapomnienie.

Jednozgodnie zażądaliśmy od przewodnika ażeby nas jak najprędzéj wyprowadził z tych miejsc okropnych... zgroza, wstręt i obrzydzenie nie pozwalały nam słowa przemówić, aż do chwili w któréj jasne promienie słońca olśniły wzrok nasz przywykły już stopniowo do ciemności pieczar, w któréj spojrzeliśmy na ten piękny boży świat uśmiechający się do nas tak uroczo, a w cichości ducha przesłaliśmy pozostawionym w głębinach pieczar ofiarom jeszcze jedno, ostatnie westchnienie spółczucia i litości.

(Dalszy ciąg nastąpi,)

W czwartek z rana udałem się do Douvres gdzie przybyłem około godziny 2giéj. Przed kilku godzinami lud powiesił już czterech murzynów a dwóch jeszcze czekało téj saméj kary. Udałem się na miejsce exekucji i przybyłem w chwili powieszenia ostatniego. Z sześciu powieszonych trzech było mówców, a wszyscy liczyli się do przywódców spisku. Dowiedziałem się że właściciele hut zajęci są obecnie wydobywaniem prawdy z ust swoich niewolników za pomocą bata. Udałem się na miejsce, przepędziłem tam noc i nigdy w życiu nie doznałem tak silnych wrażeń.

Pokazano mi gromadę murzynów którzy już byli bici i powtórzono mi co wyznali; następnie przystąpiono do badania reszty. Niektórzy z nich otrzymali po 5—600 razów nim się zdecydowali mówić, ale skoro raz ból rozwiązał im język, wyznawali dokładnie to wszystko co poprzednicy powiedzieli.

Inni bez oporu przyznawali się do wszystkiego, bez potrzeby użycia suflera (bata). Aby się nie mogli porozumiéć z sobą, murzyni badani odłączeni byli od innych. Jeden z najpierwéj badanych umarł téj saméj nocy w skutku otrzymanéj chłosty.

Oto treść zeznań: Mieli oni wszyscy powstać w nocy Bożego narodzenia; stary Pral, Amos, Anderson, Grey i Izmael mieli wymordować zarządcę i całą jego rodzinę, prócz jego żony, którą Izmael sobie na żonę chciał zachować. Daléj mieli zamordować sędziego Pepper, jego brata i wszystkich białych którychby spotkali na swojéj drodze. Ztamtąd mieli pójść połączyć się z murzynami w młynie w Long Creek i z niemi razem uderzyć na Douvres. Zaopatrzywszy się w broń i amunicję mieli rozbiedz się po całym kraju.

We wspomnionym młynie murzyni a raczéj przywódca ich Rob Morell miał wymordować białych, a najprzód George Lewis i Henri Erwin. Usłyszawszy to dwaj wymienieni porwali kańczugi i we dwóch bili murzyna Rob Morell dopóki ducha nie wyzionął.

Przy piecu Vieux Douvres murzyn Napier miał zamordować brata George Husson, następnie młodego Tom Buckingham, inni mieli także wskazane sobie ofiary. George własną ręką powiesił Napiera i zostawił go tak przez dwadzieścia godzin.

Zdaje się że wszyscy niewolicy starsi od lat pietnastu należeli do spisku, lub przynajmniéj wiedzieli o jego istnieniu. Pokazuje się nadto, że ci z pomiędzy nich którzy byli używani jako służący w domach, byli pierszemi motorami spisku i podali myśl wymordowania swoich panów. Wszyscy murzyni zgadzają się w wyznaniach że mieli wymordować wszystkich mężczyzn, stare kobiety i dzieci; co do młodych kobiet, te miały zostać ich żonami i wielu z nich już zawczasu zrobili wybór. Wszędzie gdzie odbywano śledztwo pokazało się, że kaznodzieje negrów i członkowie ich duchowieństwa, są najczynniejszymi ajentami powstania.

Gazete d'Alabama mówi w tym przedmiocie w korrespondecji z okręgu York w Karolinie południowéj:

Jesteśmy tu dotąd w największéj trwodze. Odkryto u niewolników znaczne składy broni i prochu. Piszą nam z Kolumbji, że w Perry trzydziestu pięciu murzynów powieszono. Mnóstwo ich znikło. Biali uzbroili się od stóp do głów i gotowi są drogo przedać swoje życie.

Dziennik *Savannah Georgian* donosi, że Georgia jest także w stanie wielkiego wzburzenia, że odkryto tam zmowy między czarnemi i pewnemi białemi w stanach północnych, którzy podniecają ich do wybicia się na wolność.

Berrysville Journal (w stanie Wirginja) wyraża się w ten sposób:

W chwili kiedy mieliśmy brać dziennik na prasę, trzéj niewolnicy murzyńcy Joe, Tom i Vincent, należący do pana Kerfoot, niedaleko Melword, i jeden wolny murzyn nazwiskiem Alfred Thompson, zostali wtrąceni do więzienia z powodu buntowniczego spisku. Wyznali oni sędziom że mieli wiadomość o spisku który miał wybuchnąć w tem brabstwie i w Harpers Ferry za dwa miesiące od 1 listopada. Dodali, że słyszeli rozmowy o czarnych i białych i że gdyby pan Fremont został wybrany prezydentem, wszyscy niewolnicy otrzymaliby wolność. Dowiedziawszy się że ten wybór nie przyszedł do skutku, murzyni postanowili użyć siły i wymordować swoich panów aby odzyskać wolność. (*Union*).

New-York 13 Stycznia. Okropny skandal miał miejsce w kongressie i jeszcze niewiadomo jak ważne mogą być jego następstwa. Pan Kelsey, republikanin z New-York, żądał pozwania przed kratki Izby wydawcy *Daily Times*, który w dniu 6 b. m. oskarżał członków kongresu że używają przekupstwa dla zapewnienia tryumfu bilowi o gruntach w Minnesota. Izba która mało sobie robi z podobnych oskarżeń w dziennikach, zabierała się przejść majestatycznie do porządku przedmiotów, kiedy pan Paine, deputowany z Karoliny południowéj, powstał i oświadczył, że to co *Daily Times* powiedział jest prawdą, bo jemu samemu jeden z członków Izby ofiarował 1,500 dolarów jeśliby chciał na korzyść wspomnionego bilu głosować. Pan Sneed z Tennessee potwierdził słowa pana Paine, ale obaj wezwani aby wymienili nazwisko przekupującego, oświadczyli, że uczynią to jedynie przed komissją śledczą, jeśliby Izba takową wyznaczyć chciała. Izba mianowała komissję złożoną z pięciu członków, którzy postanowili, że przy badaniu znajdować się będą biegli stenografowie, aby ani jeden wyraz zeznań świadków nie był stracony dla publiczności. (*Le Nord*).

C H I N Y.

— Pełnomocnik północno-amerykański Dr Peter Parker, powrócił w dniu 3 listopada na pokładzie statku *San Jacinto* z Szangai do Hong-Kong. Jak mówiono przybył on do Szangai aby tam czekać na wielką amerykańską eskadrę wojenną, z którą miał udać się na rzekę Peiho nad którą leży Pekin i ztamtąd miał zamiar bezpośrednio układać się z gabinetem cesarskim w Pekinie, z powodu wznowienia i rozszerzenia traktatu między Ameryką północną i Chinami. Ale ponieważ oczekiwane okręta wojenne nie przybyły, przeto powrócił on do Hong-Kong. Wypadki które właśnie w tym czasie miały miejsce w Kantonie, każą prawie za pewność uważać, że wkrótce Anglja łącznie z Ameryką północną i Francją domagać się będą zmodykowania i rozszerzania istniejących traktatów. (*Neue Pr. Ztg*).

D A N J A.

Flensborg 25 Stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia stanów Szlezwickich, prezydujący doniósł, że dwie propozycje i mnóstwo petycji, prawie wszystkie w sprawie języków, zostały Izbie przysłane. Widać zatem, że wyznaczenie komissji do propozycji pana Hausen, w przedmiocie słusznego przywrócenia języka niemieckiego, który dziś w kościele, szkołach i sądownictwie, na korzyść języka duńskiego zupełnie został usunięty, znalazło żywą sympatję w kraju. (*Neue Preussische Zeit.*)

F R A N C J A.

Paryż 27 Stycznia. Smutne przewidywania jakie wywoływał od kilku dni stan zdrowia księżny Lieven, aż nadto zostały usprawiedliwione. Księżna któréj osoba ma europejskie imie, umarła téj nocy o godzinie w pół do 1széj, miała ona 75 lat. Przy boku księżnéj przy zgonie znajdował się pan Guizot, którego z nią łączyła długo-letnia przyjaźń, pan Paweł de Lieven jéj syn, jéj synowa hrabina Benkendorf, która z małżonkiem swoim zdążyła przybyć jeszcze na czas, aby przyjąć ostatnie tchnienie umierającéj. Drugi syn księżnéj mieszkający w Castellamare we Włoszech, nie mógł przybyć do łoża śmierci swéj matki.

— Feruk-Kan wczoraj po raz pierwszy z kilku osobami swego orszaku i p. Biberstein Kazimirski przydanym mu tłomaczem, znajdował się na tygodniowem przyjmowaniu u p. ministra spraw zagranicznych. Strój niektórych osób należących do missji perskiéj, może się wydawać bardzo świetnym w Teheranie, ale w Paryżu przyznać to możemy uważany był za zbyt zaniedbany.

— Wczoraj z rana było trzęsienie ziemi w Lyonie, ale trwało tylko trzy do czterech sekund i nie sprawiło żadnych szkodliwych skutków.

— Dowiadujemy się z Piemontu, że projekt wyznaczenia w Spezzji portu wojskowego w którymby stale pozostawała marynarka wojenna sardyńska, bliski jest wykończenia. Port Genui jest niedogodny jak wiadomo, i przepełniony zawsze przez marynarkę handlową. Bardzo być może że po zaprowadzeniu wojennego portu w Spezzji, zostanie tam ustanowiony konsulat francuzki.

Verger ciągle odznacza się rozmaitemi excentrycznościami. Napisał on nietylko do Cesarza ale i do księżnéj Matyldy, przedstawiając jéj kardynała Morlot jako godnego nominacji na arcybiskupa paryzkiego. Nie zdaje się jednak żeby raport komissji lekarskiéj mianowanéj do zdania sprawy o jego stanie umysłowym, znalazł w tych odstąpieniach od normalnego kierunku rozumu, dostateczne powody do ułaskawienia winnego; a przynajmniéj nie zdaje się żeby nawet zdanie lekarzy objawiane w tym duchu mogło wywrzéć stanowczy wpływ na decyzję najwyższéj władzy, i jeśli rekurs do sądu kassacyjnego zostanie odrzucony we czwartek, to słyszeliśmy że wykonanie wyroku nastąpi w sobotę.

— W miejsce kardynała Morlot mianowanego arcybiskupem paryzkim, ks. Bonnechose biskup z Evreux, mianowany został arcybiskupem w Tours. Ksiądz de Borie proboszcz w St. Etienne du Mont, biskupem w Evreux, a ks. Faudet proboszcz w St. Roch, biskupem w Limoges; tak więc te trzy nominacje wkrótce zostaną ogłoszone w *Monitorze*. Mówią także że ks. Coeur biskup z Troyes, ma być wyznaczony na arcybiskupa w Aix.

Zapewniają dziś że nuncjusz papiezki imieniem Ojca Swiętego wstawił się do Cesarza o ułaskawienie Vergera. Cesarz nie odpowiedział ani tak, ani nie, i rzecz ta dotąd pozostaje w negocjacji. (*Independance Belge*).

— Czytamy w *Journal des Débats:* Postanowieniem z dnia 24go stycznia i na przedstawienie ministra oświecenia publicznego i wyznań, ks. kardynał Morlot arcybiskup z Tours, mianowany został arcybiskupem paryzkim.

Przyklaskujmy z całego serca temu wyborowi. Czyni on zaszczyt rządowi. Opinja publiczna, powinniśmy tu powiedziéć, głośno wskazała kardynała Morlot na tę wysoką i trudną posadę. Rząd zatwierdził ten rodzaj głośnego wyboru ludowego, i jeśli o tém wspominamy, to bynajmniéj nie dla tego aby zmniejszyć udział rządu w tym wyborze, i odjąć mu jego zasługę; przeciwnie, nic nie jest godniejsze rządu mądrego i światłego, w kwestjach téj natury, jak radzić się opinji publicznéj i brać ją za przewodnika, bo potęga episkopatu to potęga czysto-moralna, spoczywa głównie w zaufaniu i sercu tych nad któremi się rozciąga. To zaufanie kardynał Morlot posiada z góry. Zjednał on sobie słuszny tytuł do niego przez swoją niewystawną pobożność, skromne cnoty, przez światło swego umysłu i miłość bliźniego. Wszystkie zatém klassy ludności paryzkiéj przyjmą z prawdziwem szczęściem nominację kardynała Morlot. Biedni pewni są, że znajdą w nim dobroczyńcę i ojca; uczeni i literaci przewodnika pełnego tolerancji i pokoju, przyjaciela, nieledwie powiedzielibyśmy, kolegę; towarzystwo wzór najsłodszych cnot. Powtarzamy, rząd okazał się prawdziwie godnym swéj wysokiéj i drażliwej missji, dając kardynała Morlot na następcę pobożnych i szanownych prałatów którzy zaszczycali swojemi zasługami stolicę arcybiskupią paryzką. (*Jour. des Déb.*)

— Wiele bardzo odzywa się głosów podających za zupełną pewność, że Verger ma pomięszanie zmysłów, i z tego powodu żądających ułaskawienia go. Minister sprawiedliwości w ciągu jednego dnia 20go b. m. otrzymał 223 petycje w tym przedmiocie z najrozmaitszych stron. Zapewniają że wskutku wstawienia się nuncjusza papiezkiego i biskupa trypolitańskiego, koadjatora i synowca zamordowanego arcybiskupa, Cesarz okazuje się skłonniejszym do ułaskawienia Vergera, ale ministrowie, a mianowicie prefekt policji nie przestają przedstawiać Cesarzowi, że podobny akt łaski byłby niepolitycznym i niebezpiecznym. Nie możemy przewidziéć na którą stronę przechyli się ostateczna decyzja.

Według raportów z dnia 22go b. m., Verger podał drugą prośbę do Cesarza o zwołanie sądu kassacyjnego. Verger oświadcza że wtedy tylko byłby gotów zrzec się swego prawa, jeśliby takowe zostało wstrzymane przez łaskę Cesarską.

Dwie siostry miłosierdzia w Dessigny, które znały Vergera kiedy był księdzem w Serris, chciały go w środę odwiedzić i wręczyć mu obraz Boga-Rodzicy, który dla niego dały poświęcić, Verger kazał im podziękować, ale wizyty ich nie przyjął, postanowił bowiem nikogo już nie przyjmować. Tylko dla biskupa z Meaux uczynił wyjątek i przyjął go we czwartek o godzinie 1széj. Ale podobno to spotkanie nie najlepiéj się skończyło. Verger przyjął swego dawnego zwierzchnika z największą pokorą. Długo z nim rozmawiał i prosił go aby jego prośbę o ułaskawienie poparł u Cesarza. Biskup odpowiedział że tego pod żadnym względem nie uczyni. Wtedy Verger wpadł w straszną wściekłość, rzucił się na biskupa, porwał go za szyję i gwałtownie nim wstrząsnął. Strażnicy obawiając się aby nie udusił szanownego prałata, przyskoczyli i wyrwali biskupa z rąk tego szaleńca. (*Humorist.*)

Paryż 25 Stycznia. Nadeszła tu z Berlina wiadomość, że królewsko-pruski rząd zamierza pono-

wić swoje usiłowania, aby wyjednać u państw związku celnego, zniżenie ceł od żelaza, sprawiła tu przyjazne wrażenie. Konsupmcja żelaza w kolejach, maszynach i do użytku przemysłowego, w ostatnich czasach tak znacznie wzrosła i cena żelaza tak poszła w górę, że rolnicy i rzemieślnicy musieli prawie zupełnie zrzec się używania machin pomocniczych. Dla tego nic w tém dziwnego, że każdy krok ku uczynieniu tego tak ważnego we wszystkich gałęziach ludzkich zatrudnień produktu, nieco tańszym, witany bywa z radością. Nie wątpią tu zresztą, że propozycje pruskie tym razem przynajmniéj odpowiednie znajdą powodzenie, bo powody które wywołały opozycję południowo-niemieckich państw, przy zawarciu traktatu wrześniowego i przy wkrótce potém nastąpionéj konferencji celnéj w Wiesbaden, obecnie nie istnieją już i prawie wszędzie osiągniono przekonanie, że tak ze stanowiska politycznego jak i ekonomicznego, okazuje się potrzeba porzucenia systemu, który od nas wymaga żebyśmy i żelazo drogo płacili biorąc je z zagranicy, i żebyśmy przyzwolili na coraz wyższe ceny drzewa, wskutku niszczących lasy hut żelaznych. Wzrost przemysłu w Związku celnym i wzrastająca z każdym dniem w Austrji, potrzeba żelaza wskutku rozszerzenia systemu kolei środkowéj Europy, oto najważniejsze powody które zbyt głośno przemawiają za zniżeniem cła od żelaza i południowo-niemieckie państwa Zolvereinu nie będą już tym razem utrzymywały swojéj opozycji.

Korrespondent *Gazety Augsburgskiéj* donosi jako pogłoskę, że teraźniejszy namiestnik w Lombardji baron Burger, ma objąć ministerstwo sprawiedliwości i że teraźniejszy minister baron Kraus, otrzyma posadę prezesa sądu najwyższego i kassacyjnego. Wiadomo że baron Burger oprócz talentów politycznych, jest znakomitym prawoznawcą i dawniéj był jednym z najsławniejszych adwotów. W niektórych salonach utrzymują, że jeden z wysokiéj szlachty włoskiéj, ma zostać mianowany namiestnikiem w Medjolanie, ale co do osoby wybranéj, nie mamy dotąd pewnych wiadomości. (*Schlesische Zeitung*).

PERSJA.

Presse d'Orient zawiera interessujące listy z Teheranu. Jeden z nich zdaje sprawę ze świetnego przyjęcia w stolicy Persji sprawującego interessa francuzkie, zastępującego chwilowo pana Bourrée. Iuny donosi o akcie uległości dla szacha, Mirza-Kana, który był pierwszym powodem zerwania stosunków dyplomatycznych między Anglją i Persją. Nakoniec trzeci przedstawia usiłowania rządu perskiego, ku wywołaniu zapału religijno-patrjotycznego mieszkańców i przywiązania ich do panującéj dynastji.

Morning Post donosi, podobnie jak pierwéj *Globe*, że rząd perski postanowił przyjąć wszelkie warunki podane przez Anglję. Dziwno nam, że ta wiadomość nie nadeszła jednocześnie do pana Thouvenel i dla tego wątpimy o jej prawdziwości. *Post* nawet zdaje się nie liczyć na nią z pewnością, mowi bowiem, że może rząd perski zmieni jeszcze swoje zamiary, skoro się dowie, jak małą jest co do liczby siła anglików na cieśninie perskiéj i że niepodobna prawie żeby ta siła mogła odważyć się postąpić w głąb kraju. (*Indépendance Belge*).

SZWAJCARJA.

Dziennik *Bund* nalega, aby rząd korzystał z teraźniejszych doświadczeń przy mobilizacji wojsk, dla usunięcia rozmaitych niedokładności i błędów w armji szwajcarskiéj. Stampfli przedstawił już w radzie związkowéj wniosek, aby z gotowego kredytu wojennego, około 100,000 fr. wyznaczyć na uzbrojonie kompanji strzeleckich nowemi sztućcami.

Drugim punktem, na który *Bund* zwraca uwagę, jest niejednakowy stan uorganizowanych landwerów w rozmaitych kantonach. Niektóre kantony, mówi on, ciągle mają uorganizowany, uzbrojony i gotowy do wystąpienia w pole, landwer, w stosunku 9 do 10 pCt. liczby swojéj ludności; takiemi są: Zurich, Turgowja, Waadt, ten ostatni więcéj dostawia niż prawo wymaga. Ale innym kantonom bardzo daleko do tego, a kanton Bern między innemi niezmiernie zalega. Kiedy kanton Waadt na pierwsze hasło mógł wystawić 20,000 ludzi, miarkując po stosunku ludności, można byłoby liczyć na to, że Bern wystawi bez mała 50,000, a tymczasem pokazało się, że nawet 35,000 nie zdołanoby na czas dostawić. (*Neue Pr. Zeit.*)

SZWECJA.

Sztokholm 16 Stycznia. Post Tidning ogłasza dziś projekt podany przez p. Lallerstedt, w przedmiocie urządzenia podmorskiego telegrafu, dla połączenia Schonen z brzegami wschodniemi Pruss. Do założenia podmorskiéj kommunikacji bezpośredniéj między Szwecją i niemieckim brzegiem morza wschodniego, pan Lallerstedt uważa morze między Schonen i Rügen za najstosowniejsze. Odległość między Schonen i północnym cyplem Rügen wynosi 12 mil niemieckich: koszta podmorskiego telegrafu między temi dwoma punktami, wyniosłyby około 100,000 talarów. Prussy niewątpliwie zajmą się przedłużeniem téj linji telegrafu do Stralsundu, a tym sposobem Szwecja zostałaby połączoną z Szczecinem, Berlinem i t. d. (*Neue Preussische Zeitung*).

Roczniki gospodarstwa krajowego zamieściły w dopiero co wyszłym numerze styczniowym artykuł p. L. G. odpowiadający na zdanie przez p. Augusta Hejlmana w Bibljotece Warszawskiéj wyrażone, o potrzebie ustawy wieczysto-dzierżawnéj. Kronika w chęci ułatwienia dyskussji w tym tak ważnym i wszystkich obchodzącym przedmiocie, umieściła (Nr 224 r. z.) na żądanie p. Hejlmana drugi jego artykuł jako odpowiedź na uwagi p. Wł. G. nad pierwszym artykułem uczynione, dzisiaj zaś tem chętniéj powtarzamy rozprawę p. L. G., którą autor przedrukować nam dozwolił, a która zbija zdanie p. Hejlmana, że w ogólności zasady Redakcji roczników gospodarstwa krajowego są także naszemi, i że przedrukowujący się poniżéj artykuł pana L. G., (równie Kroniki jako i Roczników współpracownika) nasze własne zdanie w przedmiocie dzierżawy wieczystéj i długoletniéj przedstawia, i jak na teraz dyskussję w tym przedmiocie zwycięzko zamyka.

KILKA UWAG

O DZIERŻAWIE WIECZYSTÉJ I DŁUGOLETNIÉJ,

z powodu ogłoszonych w tym przedmiocie przez p. Augusta Heilmana artykułów.

Jeden z najuczeńszych prawników naszych, pan August Heilman, ogłosił w poszycie lipcowym Bibljoteki Warszawskiéj artykuł, o potrzebie i warunkach ustawy wieczysto dzierżawnéj.

Artykuł ten w tomie XXIX Roczników gospodarstwa krajowego przedrukowanym został z przypiskiem, w którym imieniem Redakcji R. G. Kr. p. Wł. G. uwagi nad nim umieścił; ten przypisek wywołał ze strony p. Heilmana odpowiedź w Nr 224 Kroniki, w któréj zdania swoje wyraźniéj jeszcze i dobitniéj wypowiedział.

Te to zdania, nie ograniczające się na samém tłumaczeniu prawa obowiązującego, ale zachodzące w sferę ekonomji społecznéj i potrzebę nowych ustaw wywołujące, są powodem do napisania kilku następujących uwag.

Szanowny autor, w pierwszym artykule swoim, starając się dowieść potrzeby nowéj ustawy, określającéj stosunek wieczysto-dzierżawny, przywodzi przykład dwóch kontraktów między dziedzicami dóbr ziemskich i czynszownikami zawartych, a przytaczając niektóre warunki tych umów, utrzymuje, że są nieważne, jako wprost przeciwne niezmiennemu porządkowi prawa cywilnego.

Nie znamy wcale powyższych kontraktów, jedyna o nich wiadomość powzięliśmy z artykułu szan. autora. nie domyślamy się nawet przez kogo zawierane być mogły, ale przeczytawszy oskarżone punkta wyznajemy, że jakkolwiek nie na wszystkie z pomiędzy nich się zgadzamy, ogólna nasza o nich opinja odmienną jest od opinji autora, i przeciwną wielu wnioskom, które przykładem powyższych kontraktów popiera. Zostawiamy uczonym prawnikom ocenienie czyli wszystkie warunki przez autora stanowczo za nieważne osądzone, istotnie takiemi są w obliczu obowiązującego u nas prawa, zwlaszcza przy górującéj w niém zasadzie, że wszelkie umowy dobrowolne, byle nie były przeciwne porządkowi publicznemu i dobrym obyczajom, mają dla stron, umowy te zawierających, moc prawa obowiązującego. My zaś nie ze stanowiska ściśle prawnego, bo na tém polu mierzyć nam się z p. Heilmanem nie wolno, ale ze stanowiska słuszności, ogólnem pojęciem prawa popartéj, oraz ekonomicznych zasad i potrzeb, do których autor również się odwołuje, uważać nasze wyprowadzimy. Nie możemy tu jednak pominąć okoliczności, że w tych nawet przytoczonych punktach powyższych kontraktów, którym najprawdopodobniéj nieważność prawna może być zarzuconą, upatrywanie pobudek samolubstwa u właścicieli ziemskich kontrakty powyższe zawierających, jest ze strony szanownego autora przynajmniéj zbytecznem. Jeżeli w publicznem życiu wolno nam sądzić jawne czyny ludzkie, zazieranie jednak do pobudek tychże czynów i ich domyślne upatrywanie, granice poważnéj dyskussji przekracza.

Czyż niewłaściwiéj byłoby przypuścić, że nieznajomość prawa, odmienne i choćby nawet błędne onego pojmowanie, lub nakoniec sama niedostateczność przepisów, były powodem do podania warunków przez szan. autora oskarżonych.

I tak: wszakże autor przyznaje potrzebę zaprowadzenia w sprawach między właścicielami ziemskiemi a drobnemi czynszownikami exekucji „sądowéj quasi dominialnéj" ochraniającéj właściciela od niewypłacalności czynszowników i od długich formalności dzisiejszéj sądowéj egzekucji, która dla niego żadnéj prawie nieprzedstawia rękojmi. Oburzaćby zatém go niepowinno, że w braku owéj *quasi dominialnéj* exekucji, kontraktujące strony zgodziły się dobrowolnie na exekucję dominialną, dającą właścicielowi większe bezpieczeństwo wypłaty, a czynszowników ochraniającą od kosztów dzisiejszéj sądowéj exekucji przenoszących o wiele wysokość płacić się mającego czynszu.

Wszakże jeżeli warunek ten nieprawny, pokrzywdzonéj stronie w razie sporu służy prawo zaskarżenia go przed sądem, który niewłaściwą exekucję usunie. Tymczasem, i za nim coś stanowczego w téj mierze wyrzeczonem zostanie, warunek ten służy za bodziec do pracy dla mniéj rzetelnych czynszowników.

Nie mamy najmniejszéj do dochodów propinacyjnych sympatji, sądzimy przytém, że dosyć jest w podobnych kontraktach zrobić ogólne zastrzeżenie prawa propinacyjnego, w tém znaczeniu, w jakiém go autor uważa, zwłaszcza, że dochody te są dostatecznie ustawą „o wyrobie i sprzedaży wódki" osłonięte. Zastrzeżenie zaś, że gdyby wszelkie ograniczenia w prawie kupowania wódki zniesione zostały, czynszownicy o kop. 10 z morga wyższy czynsz płacić będą, przekonywa, że dochody propinacyjne były w ustanowieniu wysokości czynszu objęte.

Fassje rządowe w całym kraju, przy końcu zeszłego stulecia, i powtórnie dodatkowo w 1839 roku, dla ustanowienia z dóbr ziemskich podatku ofiary sporządzone, objęły wszystkie po szczególe dochody, a między innemi wyraźnie wykazują dochód: z lasów, młynów, rybołowstwa, propinacji i t. d — i wszystkie te kategorje dochodów z dóbr ziemskich, za zasadę do ustanowienia wysokości podatku ofiary posłużyły (a). Skoro więc właściciel z włościanami dobrowolnie umowę o czynsz zawiera, sądzimy, że bez uchybienia słuszności, może zastrzedz dla siebie wynagrodzenie, na przypadek zniesienia dochodów, nietylko z wiedzą i dozwoleniem rządu odwiecznie pobieranych, ale od których nadto podatek skarbowi krajowemu uiszcza.

Pomiędzy zaś oskarżonemi punktami powyższych kontraktów, są i takie, które nietylko nie są prawu przeciwne, ale dalekie od pobudek samolubstwa, dowodzą ze strony właścicieli względności i wyrozumiałości na los czynszowników; inne zaś, które są koniecznym wypływem uregulowania stosunków tak zwanych włościańskich, i z ogólnym interesem kraju ściśle połączone.

Oburza szanownego autora wniosek, „że na przypadek klęsk, pozbawiających osadnika połowy rocznego dochodu, osadnik ma prawo do ulgi w opłacie czynszu, a to w tym sposobie, że czynsz będzie mu rozłożony na raty dwóch następnych lat nie przenoszące." Zamiast upatrywać w tym warunku pokrzywdzenie wieczystych osadników, widzimy w nim czyste ze strony właściciela dla nich dobrodziejstwo. Jeżeli bowiem słuszność i sprawiedliwość wymaga. aby dzierżawcy kilkoletniemu, nadzwyczajną klęską dotkniętemu. służyło prawo zwrotu części lub całości ceny dzierżawnéj, to znowu ta sama słuszność rozciągać tego prawa do dzierżawców wieczystych nie dozwala. Pojęcie to zdaje nam się być zupełnie zgodne z przepisami prawa cyw., którego artykuł 1769

(a) Patrz drukowany: „Akt Kommissji rzeczypospolitéj i skarbu koronnego z 1789 roku, przepisujący sposób wynalezienia ofiary z dóbr ziemskich i duchownych w Koronie i W. X. Litew." §§ 6 i 8. (Przyp. Red. R. G. Kr.)

wyraźnie stanowi (b): „Jeżeli dzierżawa puszczoną jest na lat kilka, a w czasie trwania dzierżawy, całość lub przynajmniéj połowa zbioru przez klęski nieprzewidziane zniszczoną została, dzierżawca może żądać potrącenia z ceny dzierżawnéj, skoro nie jest wynagrodzonym przez poprzedzające zbiory. Jeżeli wynagrodzonym nie jest, oszacowanie potrącenia nastąpić może dopiero po upływie dzierżawy, i wtedy czyni się obliczenie ze wszystkich lat użytkowania.“

Postawiona jest tu zatem jasno i wyraźnie zasada, że prawo wynagrodzenia dzierżawcy nieprzewidzianą klęską dotkniętemu, służy mu o tyle, o ile zbiorami wszystkich lat dzierżawy wynagrodzonym nie jest (c).

Prawo zatem wynagrodzenia stosować się nie może do dzierżawców wieczystych, będących, jak ich autor nazywa, *dziedzicznemi dzierżawcami*, gdyż nie podobna przypuścić, aby następnemi zbiorami, za poniesioną klęskę, wynagrodzonemi być nie mieli.

Uwzględnienie zaś tych klęsk przez dziedziców w kontrakcie wieczysto-dzierżawnym, jest moralną z ich strony zasługą. Nie dziwimy się wcale, że według brzmienia kontraktu, ulga w opłacie czynszu ma nastąpić przez rozłożenie onego na dwa tylko następne lata. Można bowiem mieć najszczerszy zamiar folgowania dzierżawcom klęską dotkniętym, a jednak nie dopuścić, aby dobrodziejstwo to zamienione zostało w prawo czynszownikom służące, zwłaszcza, gdy, jak w tym wypadku, zasady ścisłéj sprawiedliwości wcale tego nie wymagają.

Zarzuca też szanowny autor jednemu z powyższych kontraktów, iż czynszownikom wieczystym odmawia prawa zbiórki w lesie. „Odmówienie zbieraniny (są słowa autora) lub suszu, gdy osadnik bez opału obejść się nie może, uwiecznia zwyczaj kradzieży leśnéj.“ Gdybyśmy z tego argumentu ściśle wyprowadzać chcieli wnioski, wypadłoby, że wszystko, bez czego osadnik obejść się nie może, a więc odzienie, żywność i t. p., bezpłatnie dostarczane mu być winny. Ileż nadto w tych kilku słowach sprzeczności! Wszak nie tajno nikomu, że włościanie pańszczyzniani od niepamiętnych czasów używają prawa zbiórki po lasach dominialnych. Zwyczaj więc kradzieży leśnéj, nie z braku tego prawa pochodząc, odmówieniem takowego uwiecznionym być nie może.

Ważniejsze jednak są powody, względy ogólnego dobra i ochrony lasów w kraju, które nietylko odmówienie używalności zbiórki określają, ale nawet we wszystkich czynszowych kontraktach, mianowicie wieczystych, koniecznie tego wymagają.

Prawo zbiórki leśnéj, jak już powiedzieliśmy, nieodłącznem od pańszczyznianego stosunku. Skoro bowiem stosunki ekonomiczne, gospodarskie i handlowe, w pewnym kraju lub okolicy, są takie, iż włościanie nie pieniędzmi, ale robotą się wypłacają, co nie żadnym feodalnym, ale czysto ekonomicznym jest stosunkiem, z braku kapitałów i nizkiéj ceny produktów wypływającym; oczywiście, wówczas ta forma wypłaty rozciągniętą jest do wszystkich dogodności, których ci włościanie używają. Pańszczyzna zatem, nie jest jedynie wynagrodzeniem za posiadaną ziemię, ale nadto za wszelkie inne prawa i dogodności, między któremi używalności zbiórki i pastwiska, znakomite trzymają miejsce. Lecz skoro stosunki te się przekształcają, skoro skutkiem widoków wzajemnéj dogodności, miejsce roboty zastępuje pieniężna zapłata, wówczas ona nietylko za posiadanie gruntu, ale również i za zbiórkę leśną w użycie wstępuje. Wartość ziemi albo się kapitałem spłaca, albo wydzierżawia się za czynsz wzajemnie umówiony; za opał zaś płaci się jak za każdy inny produkt do utrzymania potrzebny, według właściwéj ceny. To pojmowanie jest tak naturalne i oczywiste, że wszędzie, gdzie stosunki włościańskie pańszczyzniane nie gwałtownie, ale czysto na drodze dobrowolnéj ugody, czy za pośrednictwem rządu uregulowane zostały, prawo zbiórki ustało. Rząd pruski, któremu zaprzeczyć nie można, iż dzieło uregulowania stosunków powyższych, ze swego punktu widzenia, nader systematycznie przeprowadził, i niezawodnie pokrzywdzenia włościan nie miał na celu, przy oszacowaniu pańszczyzny i ustanowieniu na téj zasadzie wysokości czynszu, używalność zbiórki skompensował, a lasy właścicieli ziemskich od wszelkiéj służebności uwolnił. Téj drogi kompensaty trzymał się rząd pruski dla tego, że w ustanowieniu wysokości opłacać się mającego czynszu, przyjął za zasadę oszacowanie wzajemnych dogodności i usług między dziedzicami a włościanami, i wynagrodzenie nie za wartość ziemi przez włościan posiadanéj, ale za usługi oddawane.

Lecz jeżeli dziś właściciel ziemski, czy to z włościanami pańszczyznianemi, czy z obcymi ludźmi, na swoim osadzając ich gruncie, o czynsz się umawia. a strony dobrowolnie przyjmują za zasadę umowy, wartość gruntu i budowli w dzierżawę wypuszczanych, wtedy już nie ma słusznego powodu do obliczania jéj w umówionym czynszu, a tém bardziéj do jéj przyznawania tam, gdzie tego prawa nie używali. Wielkie zaś i nader ważne są przyczyny, które dziedziców dóbr, zawierającemu umowę o czynsz, nakazują usunięcie takiéj używalności i zapobieżenie, aby przez umowę wieczystą w służebność prawną zamienioną nie została.

A najprzód, nikt podobno zaprzeczyć nie może, że dążnością w urządzeniu stosunków, jakie nam czasy przeszłe przekazały, winno być określenie, ile być może najjaśniejsze wzajemnych praw, a tém samém zniesienie tego, coby stać się mogło służebnością, jako głównéj niejasności stosunków rolniczych przyczyny.

Powtóre, nader ważnym względem do nieprzyznawania prawa zbiórki, jest i to, że tym sposobem włościan naszych, mających, mimo wielkich przymiotów, które im zawsze i najchętniéj przyznajemy, niezaprzeczoną wadę lenistwa, zniewala się do pracy i zarobkowania na gruntach folwarcznych. Główną bowiem obawą, jaką oczynszowanie u nas sprawiedliwie obudza, jest, iż w latach urodzajnych włościanie czynszowi i ich czeladź nie zechcą się najmować, a przez to uprawa gruntów folwarcznych, stanowiąca niezaprzeczenie najważniejszą część produkcji krajowéj, zaniedbaną zostanie. Obawa ta jednak wtedy miałaby rzeczywisty powód. skoroby ludność wiejska używała prawa zbiórki i pastwiska w lasach i polach folwarcznych. Nader ograniczone jéj potrzeby sprawiają, że skoroby oprócz zboża do wyżywienia, miała drzewo na opał i pastwisko dla bydła bezpłatnie, niczby jéj do szukania zarobków nie pobudzało. Doświadczenie przekonywa, że w W. X. Poznańskiem potrzeba opału i pastwiska, jest główną pobudką do szukania zarobków przez oczynszowanych włościan. *(d. c. n.)*

(b) Si le bail est fait pour plusieurs années, et que pendant la durée du bail la totalité ou la moitié d'une récolte au moins soit enlevée par des cas fortuits, le fermier peut demander une remise du prix de sa location, à moins qu'il ne soit indemnisé par les récoltes précédentes. S'il n'est pas indemnisé l'estimation de la remise ne peut avoir lieu qu'à la fin du bail, au quel temps, il se fait une compensation de toutes les années de jouissance.

(c) Nader ciekawe i objaśniające stanowczo tę kwestję uwagi, znajdują się w rapporcie członka kommissji prawodawczéj Mourricault, prawo o kontraktach najmu, ówczesnemu trybunałowi do zatwierdzenia przedstawiającego.— „Dwie zasady, powiada on, przewodniczyły nam w tym przedmiocie, (to jest prawa dzierżawcy kilkoletniego do wynagrodzenia za nieprzewidziane klęski): pierwsza, że kontrakt dzierżawny rozkłada się na rodzaj kontraktu sprzedaży przyszłych ziemiopłodów, który o tyle się urzeczywistnia, o ile powyższe ziemiopłody urodzą się i stanowić będą materję kontraktu; — druga, że ta sprzedaż nie jest sprzedażą częściową ziemiopłodów z każdego roku dzierżawy, ale ogólną wszystkich, w ciągu całego trwania lat dzierżawy, otrzymać się mających.“ Następnie dodaje: „*Jeżeli dzierżawa jest na lat kilka*, i jeżeli podczas jéj trwania, połowa przynajmniéj zbioru jest (przez nieprzewdzianą klęskę) straconą dla dzierżawcy, może on żądać stosunkowego potrącenia z ceny dzierżawnéj, o ile nie był wynagrodzonym korzyściami poprzednich zbiorów; potrzeba tu nawet subsidiarnie wziąć na uwagę korzyści zbiorów następnych. Jeżeli więc dzierżawca nie jest wynagrodzonym (przez poprzednie zbiory potrącenie nie może nastąpić inaczéj, jak po upływie dzierżawy. Wtedy się robi sprawiedliwe obliczenie korzyści lat wszystkich. Ponieważ jednak potrzeba przyjść w pomoc dzierżawcy, sędzia może tymczasowie uwolnić go od zapłacenia części nmówionéj ceny dzierżawnéj.“ Ustęp ten, zdaje mi się, stanowczo objaśniać, dla czego wynagrodzenie tylko dzierżawcy kilkoletniemu należéć się może.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Arkuszewski Teodozy ob. z Helenowa nr 570. *Bentkowski* Leon ob. z Mikołajewka nr 584. *Falińscy* Zenon i Alfons ob. z Kozłowa nr 625. *Gołembiewski* Józef obywa. z Kondrajca nr 584. *Golcz* Włodzi. ob. z Kiełczowa nr 584. *Kobylski* Lucjan ob. z Mężenina nr 414. *Lubowidzki* Wład. ob. z Widzewa nr 414. *Markowski* Antoni ob. z Zambrowa nr 476. *Pomarnacki* Stan. ob. z Ratowa nr 556 *Piotrowski* And. ob. z Michowa nr 613. *Réjman* Dawid kup. z Brześcia Lit nr 634. *Szańkowski* Antoni ob. z Dąbrowy nr 601. *Slempkowski* Edm. ob. z Koniecpola nr 473. *Tarnowski* Gustaw hr. z Łabunia nr 414. *Zabłoccy* Kalixt ob. i Alex. sztabs-kapitan z Brześcia Lit. nr 476. *Ollendorf* Paweł kup. z Gdańska nr 414. *Królikowski* Kazi. kontroler żeglugi parow. z Krakowa nr 2668.

WYJECHALI z WARSZAWY

Eliaszewicz tajny radca senator zarządzający kancelarją JO. Księcia Namiestnika do Iwangorodu, *Bielski* Zygm. ob. do Brześcia Lit. *Bieńkowski* Józef ob. do Sarnowa. *Bardziński* Erazm ob. do Sumkowic. *Cielecki* Maxymiljan ob do Zyger. *Ciechomski* Lud. ob. do Ciechomic. *Karsnicki* Ant. ob. do Ciechomic. *Litwiński* Miko. ob. do Brześcia Lit. *Łętowski* Florjan ob. do Niechmirowic. *Morzkowscy* Lud. ob. do Bożenny, Mich do Sycyny i Wład. do Lublina. *Mirski-Swiatopełk* Mikołaj porucznik do Petersburga. *Mirecki* Konst. ob. do Budziszyna. *Podczaski* Edw. ob. do Daniszewa. *Walewski* Jan ob. do Trojanowa. *Miatlew* Piotr dym rotm. gwardji do Paryża. *Nolte* Lud. kup. do Lipska. *Stier* Augusta żona aptekarza do Berlina. *Urbanowski* Wiktor leśniczy do Bydgoszczy.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

dnia 31 Stycznia 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	—	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	49	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	74	—	—
„ „ „ z roku 1855			103	99	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 29 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	60	93	3
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	95	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	28½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	99	50
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	30	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	35	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. 33⅓
od listów zastawnych kop. 6⅓
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 51 7/18

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Syn narzeczoną.— Mieszczanie i kmiotki.*— Jutro: *Helena de la Seiglière.*

TEATR WIELKI. Jutro: Ostatnie przedstawienie p. Wiljalba Frikiell.— *Purytanie* akt drugi.— *Wesele w Ojcowie.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 5ty.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 20 Stycznia (1 Lutego) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*